

## Katecheza: "Świat dobry i świat zbuntowany przeciw Bogu a postawy księdza jako pasterza i ucznia Chrystusa"

W terminologii teologicznej pojęcie "świat" używane jest w kilku znaczeniach. Czasami oznacza ogół istot stworzonych, czasami sumę wszystkich rzeczy materialnych, ale może oznaczać także ogół tych istot, które sprzeciwiają się Chrystusowi, może oznaczać to, co św. Augustyn nazwał "civitas diaboli". Poza tym w terminologii zakonnej słowo "świat" oznacza to, co znajduje się poza klasztorem.

My, ludzie, jako jedyne na świecie istoty żyjemy na przecięciu dwóch rzeczywistości, na przecięciu świata ducha i świata materii. Należymy do tych obydwu rzeczywistości. Żyjemy także na przecięciu świata dobrego i świata zbuntowanego przeciw Bogu. Niegdyś, pod wpływem określonych nurtów filozoficznych, zwłaszcza gnozy, platonizmu i neoplatonizmu, panowała skłonność do utożsamiania materii i cielesności z niedoskonałością i ze złem samym w sobie. Pogląd ten, nieobcy pewnym nurtom ascetycznym, nigdy nie był i nie jest przyjmowany przez prawowierne chrześcijaństwo, które akceptowało i akceptuje stworzony przez Boga materialny świat, akceptuje także ludzkie ciało i uważa je za dobre. Nie mogło być inaczej, skoro w Księdze Rodzaju, opowiadającej o stworzeniu całego kosmosu i wszystkich żywych istot, znajdują się jakże jednoznaczne słowa: "A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre" (Rdz 1, 31).

Chrześcijaństwo ze swoją nauką o wcieleniu Boga w ludzkie ciało nie mogło być przeciw materialnej, fizycznej stronie naszego świata. W zbawieniu człowieka w równym stopniu wzięły udział obydwie natury Chrystusa: boska i ludzka. A najbardziej istotną dla chrześcijańskiej wiary jest prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa i o naszym przyszłym zmartwychwstaniu z duszą i ciałem. Chrystus, ustanawiając hierarchię wartości, w której najważniejsze jest zbawienie duszy ludzkiej ["Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?" (Mt 16, 26)], nigdy nie lekceważył doczesności. W Modlitwie Pańskiej poleca nam modlić się słowami: "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". A w przypowieści o talentach napomina nas surowo, byśmy nie zmarnowali danych nam uzdolnień i innych wartości, które nam podarował, byśmy czynili świat lepszym i piękniejszym, byśmy pomnażali w nim dobro.

Oblicza neopogaństwa

Gdy przeciwstawiamy sobie "świat dobry" oraz "świat zbuntowany", mamy na myśli walkę dobra ze złem, która toczy się od momentu, kiedy Lucyfer wykrzyknął Bogu swoje słynne "Non serviam!" (Nie będę Ci służył!). Walka ta toczy się od początku istnienia człowieka na różnych płaszczyznach jego życia, a także w nim samym, w głębi jego duszy. Chodzi w niej przede wszystkim o uznanie pierwszego przykazania Dekalogu, o uznanie bezkompromisowej wiary w jedynego Boga i odrzucenie pogaństwa. To przykazanie jest bowiem fundamentem wszystkich innych przykazań oraz prawd wyznawanej przez nas wiary.

Wbrew pozorom pogaństwo nigdy nie umarło. W ciągu wieków zmieniało tylko swoje oblicze. Zmieniało bogów i sposoby oddawania im czci. Zaczynało się ongiś i zaczyna dziś wraz z odrzuceniem planu Bożego objawionego w Jezusie Chrystusie, czyli wraz z odrzuceniem Jezusa Chrystusa. Zaczyna się w chwili, gdy człowiek odmawia Bogu swojego posłuszeństwa, gdy tak jak Lucyfer woła: "Nie będę Ci służył!". Nowe pogaństwo staje się wyjątkowo silne i wyjątkowo groźne. Ogólnie biorąc, neopogaństwo występuje w dwóch postaciach: jako pogaństwo poza Kościołem oraz pogaństwo wewnątrz Kościoła (A. Michalik, Neopogaństwo - Teologia - Kościół, w: Neopogaństwo. Nowe czasy - stare idee, red. J. Królikowski, Pallotinum 2001, s. 135).

Zewnętrzni neopoganie to ludzie niewierzący, którzy otwarcie odrzucają wiarę i moralność chrześcijańską, a w ich miejsce głoszą wartości pogańskie. Obca jest im świadomość, że człowiek nie istnieje dla siebie i dla swojej chwały, lecz dla chwały Bożej. Nie dostrzegają jakościowej różnicy między Bogiem a człowiekiem. Jeśli godzą się na istnienie Boga, to jako na coś, o czym można mówić i czym można dysponować według własnego uznania, jakby się było Mu równym. Żyją w "nieobecności" Boga. Żyją tak, jakby Bóg nie istniał i nie objawił ludziom swojej woli. Uwolnili się od związku z Nim. Ogłosili się całkowitymi panami siebie i swojego losu. Zrzucili Boga z tronu i sami na ten tron weszli jako twórcy nowej, bezbożnej, niemającej nic wspólnego z Dekalogiem moralności. Samych siebie i wszystkie swoje, nawet najbardziej wszeteczne, zachcianki i występki czynią obiektem boskiego kultu. Jest ich dziś bardzo wielu. Można powiedzieć, że niektóre całe narody i społeczeństwa żyją tak, jakby Bóg nie istniał i nie pozostawił im swojego moralnego prawa. Odrzuciły one ze swojego światopoglądu wertykalny, nadnaturalny wymiar rzeczywistości i człowieka. Pozbyły się ze swojego życia - indywidualnego i społecznego - pierwiastka sacrum. Żyją tylko w wymiarze horyzontalnym: doczesnym i materialnym (por. A. Michalik, Neopogaństwo, s. 138).

Neopogaństwo stało się niestety także problemem wewnątrzkościelnym. Jak pisał przed kilku laty kardynał Joseph Ratzinger, obecny Ojciec Święty Benedykt XVI: "Neopogaństwo wzrasta bez przerwy w samym sercu Kościoła i grozi zniszczeniem go od wewnątrz". W Kościele ciągle przybywa nowych pogan, którzy mówią o sobie, że są katolikami czy chrześcijanami, ale myślą i postępują po pogańsku. Przejęli poglądy, postawy, wzorce etyczne, wartości i styl życia ludzi kierujących się duchem tego świata, tylko odrzucają kontakt z transcendencją. Nie wykraczają poza doczesność. Kwestionują podstawowe prawdy wiary i przykazania.

Samych siebie odarli z poczucia godności osoby ludzkiej jako obrazu Boga oraz doprowadzili do niejednokrotnie kompletnego zaniku poczucia grzechu. Ich życie przenika konsumpcjonizm i erotyzm, prymat "mieć" nad "być". Godzą się na rozpad rodziny, aborcję, eutanazję i zbrodnicze doświadczenia na ludzkich embrionach. Wyprowadzając seks poza sferę moralności, odrzucają kościelną naukę o pożyciu seksualnym i wierności małżeńskiej (por. A. Michalik, Neopogaństwo, s. 138).

Należy zadać pytanie: Czy tacy ludzie rzeczywiście należą jeszcze do Kościoła?

W konstytucji Soboru Watykańskiego II "Lumen gentium" czytamy następujące słowa: "Do społeczności Kościoła wcieleni są w pełni ci, co mając Ducha Chrystusowego, w całości przyjmują przepisy Kościoła i wszystkie ustanowione w nim środki zbawienia i w jego widzialnym organizmie pozostają w łączności z Chrystusem rządzącym Kościołem przez papieża i biskupów; w łączności mianowicie polegającej na więzach wyznania wiary, sakramentów i zwierzchnictwa kościelnego oraz wspólnoty. Nie dostępuje jednak zbawienia, choćby był wcielony do Kościoła, ten, kto nie trwając w miłości, pozostaje wprowadzie na łonie Kościoła 'ciałem', ale nie 'sercem' (Konstytucja "Lumen gentium" 1, za: A. Michalik, Kościół..., s. 139).

#### Obłudna troska o Kościół

Współczesny Kościół musi się więc zmagać nie tylko z pogaństwem zewnętrznym, lecz także wewnętrznym, istniejącym i rozwijającym się w jego łonie. Kościół musi przewycięzać wrogość swoich rzekomych członków, często tzw. katolickich dziennikarzy czy tzw. katolickich organizacji, jak np. "Wir sind Kirche", występujących pod obłudnymi pozorami troski o reformę Kościoła, a tak naprawdę - świadomie czy nieświadomie - niszczących go od wewnątrz. Dlatego Jan Paweł II w swoim słynnym wywiadzie udzielonym Vittorio Messoriemu przypomina o tym, że "Kościół ciągle na nowo podejmuje zmaganie z duchem tego świata, co nie jest niczym innym, jak zmaganiem się o duszę tego świata. Jeśli bowiem z jednej strony jest w nim obecna Ewangelia i ewangelizacja, to z drugiej strony jest w nim także obecna potężna antyewangelizacja, która ma też swoje środki i swoje programy, i z całą determinacją przeciwstawia się Ewangelii i ewangelizacji" (Jan Paweł II, Przekroczyć próg nadziei, RW KUL, Lublin 1994, s. 96). Owa olbrzymia antyewangelizacja prowadzona przez potężne siły, dysponujące wielkim kapitałem i obejmujące swoim wpływem ogromne obszary świata, dąży konsekwentnie do opanowania świadomości całych narodów, koncentrując się w obecnej dobie na całkowitym podporządkowaniu sobie zwłaszcza trzech sfer ich życia społecznego, a mianowicie: mediów, parlamentów i uniwersytetów. Kościół katolicki stanowi ostatnią poważną przeszkodę dla realizacji celów antyewangelizacji. Dlatego jest tak gwałtownie, a często okrutnie zwalczany i krytykowany. Dąży się do jego spacyfikowania przez bezpardonowe ataki na duchownych głoszących prawowierną naukę kościelną i odsłaniających działania antyewangelizatorów. Wszelkimi

sposobami chce się sprowadzić Kościół do instytucji ludzkiej i charytatywnej tylko; instytucji, która nie ośmieli się zabierać głosu w sprawach moralności politycznej, co więcej - przestanie głosić naukę Kościoła o odpowiedzialności każdego człowieka przed Bogiem, nauki o karze Bożej i o potępieniu. Wszelkimi sposobami dąży się do całkowitego sprywatyzowania wiary i zamknięcia Kościoła w zakrystii.

Jest u części współczesnych katolickich teologów i publicystów pragnących, "aby świat ich kochał", jak czytamy w Ewangelii św. Jana (por. J 15, 18-19), publicystów akceptowanych i mocno wspieranych, a nawet ogłaszanych przez libertyńskie media za intelektualne autorytety otwarte na dzisiejszego ducha czasu - wyraźna tendencja do eliminowania z przedstawianego przez nich obrazu świata wiary i Kościoła zjawisk zatrważających czy niepokojących. Ci z ludzi Kościoła, którzy ważą się o tych zjawiskach głośno mówić, krytykowani są od razu jako fundamentaliści i nietolerancyjni defetyści, czarno i fałszywie widzący świat i wprowadzający do społecznej świadomości rozterkę i niepokój. Wzywa się ich do milczenia, a jeśli do wypowiedzi, to wyłącznie pochlebnych dla moralnej i religijnej kondycji współczesnego świata. Czyni się tak zresztą zgodnie z zasadami obowiązującej dziś w polityce i mediach absurdalnej "poprawności politycznej", która głosi całkowity relatywizm i płynący z niego nakaz akceptowania wszelkich poglądów i wszelkich anomalii moralnych, a jednocześnie wzywa - zgodnie z zasadami ateistycznego liberalizmu - do odrzucenia Boga i moralności chrześcijańskiej jako nietolerancyjnej i niezgodnej z postulatem absolutnej wolności człowieka; anarchicznej wolności od wszystkiego i do wszystkiego.

Dobra jest więcej

Odrzucanie ostrzeżeń przed złem, a zwłaszcza odrzucanie krytyki skierowanej przeciwko czyniącym nieprawość, nie jest czymś nowym. Tak działo się od tysięcy lat. Wystarczy w tym miejscu przywołać los starotestamentalnych proroków czy Jana Chrzciciela, których okrutnie zamordowano za to, że ośmielili się ostrzegać Izraelitów przed grzechem i pogaństwem. Nie można jednak chować głowy w piasek. Kościół ze swego powołania musi być znakiem sprzeciwu wobec zbuntowanego przeciw Bogu świata, choćby czekały go za to najgorsze prześladowania. Nigdy nie wolno nam zapominać o słowach z Ewangelii św. Jana: "Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie wpierw znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, dlatego was świat nienawidzi" (J 15, 18-19). Aby podjąć trud odnowy religijnej i moralnej współczesnych społeczeństw, trzeba sobie uświadomić istniejące zło i zdemaskować je. Należy następnie pokazać korzenie zła i na koniec, co jest niezmiernie ważne, drogi wyjścia.

Nie chodzi oczywiście o to, by we współczesnym świecie dostrzegać tylko zło i bunt przeciw Bogu. Nie można pozbawiać siebie i ludzi otuchy i nadziei. Dobra we współczesnym świecie jest z pewnością dużo

więcej niż zła. Dobrych, życzliwych, miłosiernych i szlachetnych ludzi jest więcej niż złych. Gdyby było inaczej, ten świat przestałby już istnieć. Jan Paweł II w swojej adhortacji "Pastores dabo vobis" robi swoiste podsumowanie pozytywnych i negatywnych znaków czasu we współczesnym świecie. Wskazuje najpierw na to, co w nim jest dobre i pocieszające. Wymienia wśród pozytywnych znaków czasu silniejsze niż niegdyś pragnienie sprawiedliwości i pokoju dla wszystkich; większą wrażliwość współczesnego człowieka na nieszczęścia, które dotyczą bliźnich, często zupełnie obcych i nieznanymi; coraz żywszą i coraz powszechniejszą troskę o dzieło stworzenia, tj. przyrodę; usilne poszukiwanie sposobów ochrony godności człowieka i jego niezbywalnych praw; większą niż w minionych dziesiątkach lat tęsknotę za Bogiem; a na koniec coraz częstsze stawianie pytań z dziedziny etyki dotyczących sensu i granic współczesnych badań naukowych, prowadzonych przez uczonych, pozostających niestety w swojej większości pod wpływem pozytywistycznie uprawianej, tj. bez odniesień do Boga i etyki, współczesnej nauki.

Historycy snujący refleksję nad minionym XX wiekiem zauważają także cały szereg pozytywnych dla ludzkości zjawisk i zdarzeń, które we współczesnym świecie nastąpiły. Zaznaczają, że minione dziesięciolecia to czas wielkich naukowych pomysłów i odkryć. Wskazują na olbrzymi postęp w naukach fizykalnych i biologicznych, który spowodował nowe relacje między nauką, techniką i gospodarką, a także między nauką a społeczeństwem. Nauka stała się w tym czasie systemem samonapędzającym. Nastąpiło sprzężenie zwrotne między nauką a techniką. Na przykład odkrycie promieniotwórczości, teoria kwantów, zwłaszcza zaś teoria względności - nagle przyniosły możliwość zbudowania cyklotronów i kontrolowanych reakcji nuklearnych, umożliwiły powstanie energetyki jądrowej, ale także broni atomowej. W 1947 r. William Shockley wynalazł tranzystor. Po pół wieku od tego odkrycia cały świat stał się komputerowo-informatycznym układem, bez którego nie można sobie dzisiaj wyobrazić uprawiania i rozwoju nauki, komunikacji lotniczej, bankowości itd., itd. Liczba komputerów osobistych podwaja się na świecie co 15 miesięcy. Świat stał się globalną wioską. W 1953 r. poznano strukturę przestrzenną DNA, a w latach sześćdziesiątych XX wieku odkryto enzymy restrykcyjne pozwalające ciąć i kleić kwasy nukleinowe. Miało to kolosalne znaczenie dla rozwoju genetyki. Dzięki temu rozwojowi otworzyły się przed medycyną, a także przed przemysłem, rolnictwem, leśnictwem i gospodarką rybną, niesłychane możliwości. Biotechnologia stworzyła nowoczesny przemysł farmaceutyczny. Średnia długość życia w drugiej połowie XX wieku wzrosła na świecie o dziesięć lat. Śmiertelność noworodków spadła o 40 procent. Średni produkt krajowy brutto przypadający na jednego mieszkańca ziemi wzrósł z 990 do 1380 dolarów. Postęp nauki sprawił, że teoria Malthusa (1798) i inne jej podobne, przewidujące koniec cywilizacji z powodu przeludnienia, okazały się całkowicie chybione. Zignorowały one bowiem rolę nauki. Z mapy ziemi nie znikły wprawdzie obszary ubóstwa i głodu, ale w bilansie gospodarki światowej XX i XXI wieku nie pojawił się problem braku żywności na świecie. Była ona i jest produkowana w nadmiarze mimo skokowego wzrostu liczby ludzi. Problemem jest dystrybucja żywności.

## Zagrożenie cywilizacji

Osiągnięty postęp cywilizacyjny, który umożliwił i ułatwił życie miliardom mieszkańców ziemi, ma jednak swoje ciemne strony. Wystąpiły w minionym czasie niepokojące zmiany klimatyczne, będące prawdopodobnie następstwem wzrostu stężenia gazów cieplarnianych, doszło do uszkodzenia warstwy ozonowej, a także do deforestacji na olbrzymich obszarach Ameryki Południowej, Azji i Afryki. W ślad za tym doszło do bardzo znacznego zmniejszenia bioróżnorodności z powodu szybkiego wymierania wielu gatunków zwierząt i roślin. Narasta degradacja i zatrucie gleby, wód i powietrza. Tworzą się olbrzymie, nie do opanowania ani sterowania, skupiska miejskie, z których niektóre (Tokio, Meksyk i São Paulo) liczą już ponad dwadzieścia milionów mieszkańców. Występują coraz to niebezpieczniejsze wielkie zagrożenia, takie jak utrata kontroli nad doświadczeniami genetycznymi, terroryzm i ciągle groźna broń masowej zagłady. Mimo powszechnej świadomości zagrożeń dla współczesnego świata nie wypracowano mechanizmów obrony przed nimi. Jest tak dlatego, że główną motywacją badań naukowych w ostatnich dziesiątkach lat stał się zysk i władza, a nie działalność poznawcza. Największym niebezpieczeństwem dla przyszłości nauki są rządowe centra badawcze, takie jak w Los Alamos i Livermore w USA, Aldermaston w Wielkiej Brytanii, Czelabińsk w Rosji i wiele innych. Tysiące uczonych zatrudnionych w tych centrach pozostaje w stanie nieustannego pościgu za doskonaleniem istniejących broni masowego rażenia i nad takimi wynalazkami, które dadzą przewagę w wyścigu o władzę nad innymi.

Jest to ewidentnie sprzeczne z celami nauki jako takiej. Podstawową wartością i prawem człowieka jest bowiem prawo do życia, a podstawowym obowiązkiem uczonych jest odkrywać prawdę i dzielić się nią z innymi, mając ciągle na celu chronienie ludzkiego życia i podnoszenie jego jakości. Współczesny uczony winien się dzisiaj czuć bardziej niż kiedykolwiek odpowiedzialny za wyniki swojej pracy. Winien się kierować zasadami etyki, ponieważ chodzi tu o bycie albo nie bycie ludzkiej cywilizacji. Powinien kierować się przynajmniej złotą regułą etyczną, która znajduje się u podstaw wszelkich etyk, a która brzmi: postępuj tak w stosunku do innych, jakbyś chciał, żeby inni postępowali w stosunku do ciebie. Nie rób innym tego, czego byś nie chciał, aby czyniono tobie. Nie rozwiąże się dylematów nauki, zagrożeń i kryzysów współczesnego świata, jeśli ludzie nauki odrzucą zasady etyczne i kierować się będą jedynie chęcią osiągnięcia władzy nad innymi i zysku.

W cytowanej wcześniej adhortacji "Pastores dabo vobis" Jan Paweł II, wymieniwszy pozytywne zjawiska we współczesnym świecie, mówi także o zjawiskach negatywnych obserwowanych współcześnie, takich jak: nieliczący się z dobrem wspólnym egoistyczny hiperindywidualizm, nawołujący ludzi do życia wyłącznie

według reguły korzyści i przyjemności skrajny pragmatyzm, hedonizm i konsumpcjonizm, odrzucający transcendencję sekularyzm, relatywizm moralny i poznawczy oraz skrajny racjonalizm - połączony paradoksalnie ze współczesnym rozkwitem sekt, irracjonalizmu i magii. Szerzy się poza tym - mówi Papież - praktyczny i egzystencjalny ateizm. Występuje zjawisko nieustannego procesu dechrystianizacji chrześcijańskich niegdyś społeczeństw, rozpad rodziny i instytucji małżeństwa, anarchia seksualna, wielka ignorancja religijna katolików, źle rozumiany pluralizm teologiczny - stawiający znak równania między Kościołem katolickim i najbardziej irracjonalnymi sektami; wybiórcza, spowodowana nadmierną subiektywizacją wiary, postawa wielu katolików w odniesieniu do istotnych prawd wiary i zasad moralnych, a w końcu częściowa i - jak to Jan Paweł II nazywa - "warunkowa" przynależność wielu katolików do Kościoła, która polega na przebieraniu przez nich wśród prawd wiary i przykazań moralnych oraz na odrzucaniu z nich tego wszystkiego, co wiąże się z ofiarą i samoopanowaniem.

Nie da się zaprzeczyć, że ogólnie biorąc, współczesna cywilizacja ustawia się w swoim rozwoju coraz bardziej przeciw Bogu, przeciw godności człowieka jako obrazu Bożemu i przeciw przyrodzie jako Bożemu dziełu.

Boże przykazania nie stanowią już dla niej ani fundamentu, ani też liczącego się odniesienia.

Współczesne "areopagi" - używając tu słów Jana Pawła II - a więc świat mediów, kultury, rozrywki, nauki, biznesu i polityki - uległy w znacznej mierze dechrystianizacji i neopogaństwu. Promowane przez te "areopagi" antywartości czy pseudowartości przenikają szeroką falą do życia wielu katolików, do życia Kościoła, wywołując w nim zjawiska kryzysowe, powodując w wielu krajach ciche odchodzenie od niego, który podobnie jak wszystkie instytucje: rządowe, polityczne, naukowe, międzynarodowe i inne, dotknięty został utratą wiarygodności. Coraz więcej ludzi staje w opozycji do tego, co św. Paweł nazwał "mądrością krzyża".

### Więcej wiary i gorliwości

Rodzi się pytanie, czy odpowiedzialność za kryzys chrześcijaństwa ponosi tylko świat zbuntowany przeciw Bogu, czy też malejące zaufanie do Kościoła nie ma swoich źródeł w tym, że chrześcijanie nie zastosowali się do wskazania świętego Pawła z Listu do Koryntian: "Nie chcę znać na tym świecie niczego innego jak tylko Chrystusa ukrzyżowanego" (1 Kor 2, 2), i z Listu do Tesaloniczan: "Ducha nie gaście, prorocтва nie lekceważcie" (1 Tes 5, 19).

Nie ma innego ratunku na odrodzenie Kościoła w świecie, który przeżywa ogromny kryzys, który nękaną jest straszliwymi postaciami zła, jak tylko więcej gorliwości, więcej wiary, więcej naśladowania Chrystusa ukrzyżowanego, miłosiernego i ubogiego - w życiu chrześcijan, w życiu Jego uczniów, zwłaszcza w życiu Jego kapłanów.

Współczesny świat jest bardzo zunifikowany technicznie i ekonomicznie, ale jednocześnie jest bardzo zróżnicowany kulturowo, ideowo i historycznie. Widać w nim świadome odchodzenie od absolutnych, obiektywnych zasad z obawy, by nie ulec absolutyzacji rasizmu, ksenofobii, imperializmu czy fundamentalizmu. Mimo podejmowanych współcześnie ciągłych prób wprowadzenia zasad demokratycznych w życie współczesnych społeczeństw świat współczesny dręczony jest przez niesprawiedliwość i coraz większą nierówność ekonomiczną. Jeżeli przed dwustu laty różnice między krajami bogatymi i biednymi były dwukrotne, to obecnie są one sześciokrotne i ta przepaść stale się powiększa. Liczba bogatych przy tym maleje, a liczba biednych rośnie. Świat współczesny został całkowicie skomercjalizowany. Wszystko w nim, łącznie ze sprawami najświętszymi i ostatecznymi, stało się produktem na rynku. Świat ten zmęczony jest niekończącym się gadulstwem i jego nierzetelnością, a jednocześnie jest bardzo wrażliwy na konkretne ludzkie biografie ludzi, których życie jest zgodne z głoszonymi ideałami. Jest to świat głęboko sceptyczny, lekceważący swój wymiar transcendentny, a jednocześnie jest to świat pragnący zbawienia od zła i szukający po omacku dróg do niego.

My, kapłani, jesteśmy dziećmi naszego współczesnego świata, który potrzebuje zbawienia, i dziećmi Kościoła, który został założony przez Chrystusa po to, by nawracał ludzkie serca, by ten świat zbawiał. Nie ma innej drogi do wzmocnienia Kościoła i do ratowania tonącego w złu świata, jak tylko reforma Kościoła. "Ecclesia semper reformanda" (Kościół musi się stale reformować) - dobrze znamy to zawołanie. Po raz kolejny w dwutysięcznej historii Kościoła należy podejmować reformę jego ludzkiej, doczesnej strony. W tej reformie należy zacząć od siebie, od swojego życia duchowego i fizycznego, od swojego stosunku do bliźnich, od swojego stosunku do życiowych obowiązków, do społeczeństwa, do kultury, do posiadania i używania dóbr tego świata. Co rusz w historii Kościoła pojawiali się różni reformatorzy, którzy podejmowali mniej lub bardziej drastyczne próby zmieniania jego struktur, prawd wiary i zasad moralnych. Wielu z nich, powodowanych pychą i fałszywym przekonaniem o swojej nadzwyczajnej misji, wprowadzało w życie chrześcijaństwa rozłamy, wojny, tragedie i okrucieństwo. Prawdziwej reformy Kościoła dokonywali natomiast tylko pełni pokory, samozaparcia i miłości święci, tacy jak św. Franciszek, św. Dominik, św. Ignacy i wielu innych. To pełni pokory, przebaczenia i miłości święci są największym skarbem Kościoła i milowymi kamieniami w historii jego rozwoju, nie zaś buntownicy czy też ludzie wprowadzający nienawiść, podziały i chaos. Chrześcijańska wizja rzeczywistości musi objąć wszystkie obszary ludzkiego życia. Musi objąć rodziny, kulturę, szkoły, uniwersytety, młodzież, media, gospodarkę i politykę. Chrystus wychodzi naprzeciw człowiekowi wszędzie tam, gdzie on żyje, pracuje, odpoczywa, tworzy - i to Chrystus nadaje sens wszystkim ludzkim działaniom i całej ludzkiej egzystencji.

Do takiej służby współczesnemu, zagubionemu człowiekowi Kościół potrzebuje - dosłownie jak powietrza -



świętych, mądrych, miłosiernych, roztropnych, kochających ludzi odpornych na pokusę pieniędzy, pychę, lekkomyślność i nieczystość - kapłanów, którzy będą ciągle szukać zagubionych dusz.

Prowadzić ludzi do Boga

Takie jest nasze kapłańskie zadanie. Spełnimy je tylko wtedy, gdy nie ograniczymy naszego posłannictwa tylko do bycia znakami drogowymi, które wprawdzie wskazują właściwą drogę, ale same nią nie idą, lecz gdy będziemy gwiazdami betlejemskimi prowadzącymi powierzonych naszej opiece ludzi do Chrystusa.

Wypełnimy swoje fundamentalne, kapłańskie zadanie jedynie wtedy, gdy nie tylko będziemy mówić i pisać o Bogu, lecz gdy będziemy z Nim stale rozmawiać w modlitwie; gdy każdego dnia będziemy pamiętać o tym, że nie wystarczy z Ewangelii żyć, lecz że to Ewangelią żyć trzeba. Wypełnimy swoje zadanie, jeśli będziemy kapłanami mądrymi, tzn. prezentującymi syntezę głębokiej wiedzy i kompetencji z kapłańską świętością; jeśli będziemy dynamicznymi znakami transcendencji, znakami sprzeciwu wobec świata zbuntowanego przeciw Bogu, jeśli będziemy żywymi argumentami na istnienie Boga, który jest Miłością i Mądrością.

Współczesna, uprawiana przez nas i przekazywana ludowi Bożemu teologia musi być głęboko zakorzeniona w Objawieniu, w tradycji Kościoła, w zdrowej, realistycznej filozofii oraz w danej nam hic et nunc rzeczywistości. Musi być wrażliwa na znaki czasu. Nie może zamykać się sama w sobie, lecz winna wchodzić do całego kontekstu życia ludzkiego i ludzkiej twórczości przejawiającej się w nauce, architekturze, muzyce, literaturze, mediach, psychologii i innych dziedzinach, a także musi wkraczać w życie społeczne, ekonomiczne i polityczne naszych wiernych. Uprawiana i głoszona przez nas teologia musi wyrażać swoje treści w zrozumiałym dla współczesnego - uczonego i prostego

- człowieka języku. I przede wszystkim głoszona przez nas teologia musi być powiązana z głęboką wiarą, inaczej staje się bluźnierczą karykaturą! Święty Augustyn mówi, że najwięcej wiedzącym o Bogu teologiem jest diabeł. Wie on o Bogu bardzo dużo, więcej niż my wszyscy, a mimo to jest diabłem. Nie wystarczy najsubtelniejsza analiza i synteza treści objawionych. Konieczna jest głęboka wiara łącząca rozum z przeżyciem mistycznym, racjonalność z emocjonalnością, naturę z kulturą i teorię z praktyką. Różnica między teologią a innymi naukami polega nie tylko na tym, że teologia, podejmując refleksję nad światem i człowiekiem, pyta o ich Stwórcę i że przedmiotem jej zainteresowania jest Bóg, lecz polega także na tym, że musi, jeśli chce być prawdziwa, znaleźć swoje odbicie w życiowej postawie tego, kto ją uprawia.

Chrześcijańska prawda to nie tylko idea i teoria. Chrześcijańska prawda to przede wszystkim obraz Chrystusa odbity w życiu tego, który sam ją poznaje i głosi innym. Teologia ma być przede wszystkim drogą, a dopiero potem systemem naukowym. Jak mówił Tertulian: "Chrystus nie jest teorią naukową; nie jest kulturą, obyczajem, folklorem i zwyczajem. Chrystus jest Drogą, Prawdą i Życiem" - dla każdego chrześcijanina, a zwłaszcza dla kapłana. Święte - pojęte w duchu radykalizmu ewangelicznego - życie osobiste, ma być

kamieniem węgielnym uprawianej przez kapłana teologii, która jest dla niego zadaniem na całe życie aż do błogosławionej śmierci.

Różne są rodzaje posługi i służby kapłańskiej. Ale zawsze jest to służba Bogu i Jego Kościołowi, który ze swej natury jest misyjny, którego zadaniem jest iść do ludzi, który wraz z Ludem Bożym pielgrzymuje przez wieki do zapowiedzianego przez Chrystusa Królestwa Niebieskiego. Ta pielgrzymka trwa nieustannie w dynamicznie zmieniającym się świecie. Dlatego Kościół musi się ustawicznie reformować. Musi reformować jednak nie objawione przez Boga prawdy i zasady moralne, lecz swoje metody i sposoby prowadzenia ludzi do Boga, nawracania ich serc. Ludzie ci konfrontowani ustawicznie w naszych czasach z niesprawiedliwością, obłudą, manipulacją medialną, kłamstwem politycznym, przestępczością, bezrobociem, pychą, zawiścią, chciwością, nienawiścią, chaosem i innymi postaciami zła - tęsknią za Królestwem Bożym, o co proszą, tak często odmawiając Modlitwę Pańską. Tęsknią za królestwem pokoju, miłości, przyjaźni, dobroci i życzliwości.

Kapłani - wybrani z ludu i dla ludu postawieni - mają obowiązek prowadzić ten cierpiący, często bardzo błędzący lud od rozpacz i beznadziejności, od fałszywych ideologii i neopogaństwa oraz od hedonistycznego, konsumpcyjnego stylu życia ku niewzruszonej Bożej nadziei na autentyczne, nieutralne szczęście, za którym tęskni każde ludzkie serce.

Kluczowym tematem ewangelicznego nauczania Kościoła powinno być orędzie o nadejściu Królestwa Bożego, którego proklamacją było Zmartwychwstanie Jezusa. Współcześni kapłani wezwani są do tego, by być prorokami, to znaczy wezwani są do tego, by nawoływać ludzi do powtórnego przemyślenia swojego życia i do nawrócenia. Głoszona przez nich eschatologia i wertykalne widzenie całej rzeczywistości nieamputowanej z wymiaru nadprzyrodzonego ma przenikać wszystkie ich myśli, słowa i czyny. Kapłani nie mogą się zamykać w twierdzach swoich budynków kościelnych, plebanii, zakrystii, zacisznych gabinetów, grona bliskich przyjaciół, ukochanej biblioteki i płytoteki, lecz winni uczestniczyć w przemienianiu świata, idąc do ludzi, głosząc im, gdzie to tylko możliwe, Dobrą Nowinę, i przygotowując ich do zgodnego z prawem Bożym przemieniania moralnego, społecznego, kulturowego, ekonomicznego, a także politycznego życia narodu. Kapłanom nie wolno odrzucać dialogu z ludźmi dobrej woli. Nie wolno im rezygnować ze współpracy ze świeckimi. Ogromną wagę winni przywiązywać do budowania ruchów, organizacji i stowarzyszeń katolickich. Każda idea potrzebuje ludzi, którzy ją poniosą w świat. A ludzie potrzebują struktur i organizacji, które głoszonym przez nich ideom zapewnią przetrwanie. Kapłani winni się o te struktury i organizacje troszczyć, być jak najczęściej z ich członkami. Winni uczyć ludzi zaangażowanych w ruchy i organizacje kościelne modlitwy kontemplacyjnej, czytać z nimi Pismo Święte, wspólnie z nimi troszczyć się o ubogich i potrzebujących pomocy, organizować rekolekcje i pielgrzymki, uczyć zasad katolickiej nauki społecznej i wpajać troskę o misję, ustawicznie zabiegać o to, by spotykali się z Chrystusem we Mszy Świętej i w

sakramentach świętych. Z takich bowiem rzeczywistych spotkań z Chrystusem, a nie z mglistych pogłosek o Nim, rodzi się wiara, która zmienia świat.

Współczesny kapłan musi być wyczulony na problemy, jakimi żyją wierni. Oni oczekują bowiem od kapłana wsparcia duchowego, wskazówki, a czasem pomocy w rozwiązaniu różnych życiowych problemów, które ich aktualnie gnębią. Dotyczy to w dużej mierze kwestii egzystencjalnych, takich jak: osłabienie lub rozpad rodziny, nałogi, problemy wychowawcze, nędza, bezrobocie itp., ale dotyczy to także zagadnień ogólniejszych: teologicznych, filozoficznych, pedagogicznych, psychologicznych, społecznych, politycznych i wielu innych.

Właściwe wypełnienie tak właśnie rozumianej misji kapłańskiej jest jedyną odpowiednią reakcją na sekularyzm, libertyński ateizm, postmodernizm, neomarksizm i tym podobne ideologie, które niszczą chrześcijańskie dusze we współczesnym świecie.

### Świat potrzebuje świętych kapłanów

Aby misja ta mogła być zrealizowana, współczesny kapłan, od którego naprawdę bardzo dużo dziś zależy, musi być dobrze wykształcony, kompetentny w podejmowanych zadaniach i przede wszystkim naśladowający Chrystusa w Jego pokorze, ubóstwie, czystości i miłości bliźniego. Musi być mężem modlitwy i umartwienia. Za powierzony naszej opiece wierny lud winniśmy się stale modlić. Winniśmy za niego ofiarować Bogu nasze cierpienia, choroby, niepowodzenia i wszelkiego rodzaju krzyże, które na nas spadają. Winniśmy w ich intencji podejmować post i dawać jałmużnę, bo są to szczególnie skuteczne środki przeciw działaniom duchów nieczystych, które krążą wokół nas i naszych wiernych jak lwy ryczące, szukające, kogo pożreć na wieki. Nigdy nie traćmy nadziei. Silni Chrystusem wierzymy mocno, że chrześcijaństwo odrodzi się i rozkwitnie na nowo we współczesnym zmaterializowanym i zsekularyzowanym świecie. Wierzymy mocno, że przeżywa ono swoją wiosnę, a nie upadek. I pamiętajmy ustawicznie o tym, że Bóg i wierny lud nas potrzebuje. Potrzebuje naszej wiedzy, dobroci, świętości i mądrości. Potrzebuje naszych umysłów, naszych gorących serc i naszych dobrych rąk, by dzięki nim szerzyć Królestwo Boże na ziemi. Dajmy z siebie wszystko. Całkowicie oddajmy się Chrystusowi. Nie bądźmy małostkowi. Nie myślmy egoistycznie o sobie. Nie zostawiamy tylko dla siebie jakichś dziedzin życia. Chrystus odpłaca stokrotnie za każdą ofiarę, za każde dobre słowo, za każdą szlachetną myśl. I nigdy nie zostawi nas samych!

Na zakończenie konferencji chciałbym przytoczyć opinię świeckiej osoby dotyczącą tego, czego oczekują katolicy świeccy od współczesnego kapłana: "Od księdza oczekuję przede wszystkim tego, że nie będzie chciał się podobać, że niczego nie robi ani nie powie po to, żeby przypodobać się świeckim. Że zawsze i w każdych warunkach pozostanie sobą, to znaczy sługą Chrystusa, kimś należącym całkowicie i bez reszty do Niego. Nie da się jednocześnie należeć całkowicie do Chrystusa i być ulubieńcem publiczności, kimś, kogo

akceptuje i wielbi świat. Dlatego dziś zwłaszcza bycie księdzem oznacza odrzucenie przez świat. I tacy kapłani, którzy są znakiem sprzeciwu, którzy propozycje świata traktują z rezerwą, są nam, świeckim, dzisiaj szczególnie potrzebni. Tylko tacy mogą być naszymi przewodnikami. Tylko takim możemy ufać.

Społeczeństwo konsumpcyjne, kultura masowa, media wywierają dziś na nas nieprawdopodobną presję, usiłują zmusić nas, żebyśmy przyjęli styl życia, sposoby zachowania, poglądy polityczne i filozoficzne, etykę kształtowaną i lansowaną właśnie przez nie. Trzeba wielkiej wewnętrznej siły, żeby temu nie ulec. Żeby świadomie odrzucić pokusę bycia takimi samymi jak inni. Poddają się tej presji także czasami - ostatnio niestety coraz częściej - księża. Zawsze taka sytuacja znamionuje kryzys kapłaństwa... Nie ma nic smutniejszego niż ksiądz, który na równi ze swoją posługą kapłańską i duszpasterską stawia zaangażowanie w jakiegokolwiek sprawy życia świeckiego... Na pierwszym miejscu zawsze powinien być Chrystus, modlitwa i troska o zbawienie dusz ludzi powierzonych kapłanowi. A jeżeli istotnie będzie ona na pierwszym miejscu, wtedy i sprawy tego świata nie staną się pułapką ani ciężarem nie do udźwignięcia. Nie ma nic smutniejszego niż ksiądz, który wstydzi się sutanny, gdziekolwiek się znajduje. Gdyby księża wiedzieli, jaką wartość ma sutanna dla nas, ludzi świeckich, właśnie jako znak bezwzględnej przynależności do Chrystusa, jak wielką budzi otuchę, jak wiele daje umocnienia - nie rozstawaliby się z nią tak łatwo po to na przykład, żeby nie zwracać na siebie uwagi, by móc roztopić się w tłumie... Świat walczy z sutanną tak samo jak z celibatem. Bezwzględnie i do końca. Ale widząc niezłomność kapłanów w obronie tych znaków całkowitej przynależności do Boga, wycofa się. Nie dawajmy mu żadnej nadziei, że kiedykolwiek wygra tę walkę. Ksiądz Pasierb pisał kiedyś o samotności księdza w dzisiejszym społeczeństwie. Nawet jeśli ma tu wielu przyjaciół, ksiądz pozostaje niezrozumiany, wyobcowany. Ci, którzy wybierają świat, rzadko zdolni są ogarnąć wielkość ofiary księży. To cena pójścia za głosem Boga. Od księży oczekuję - tak jak chyba wszyscy wierzący - świętości. Bez świętych kapłanów wielu z nas się podda. Nie wystarczy nam sił. Nie będziemy mieli skąd czerpać wzoru. Dziś bardziej niż kiedykolwiek święci kapłani są potrzebni światu. (E. Polak-Pałkiewicz, "Christianitas" nr 14, 2002/2003, s. 113-114). Ta wypowiedź niech zwieńczy nasze dzisiejsze rozważania. Ks. abp Stanisław Wielgus

Wykład wygłoszony 27.11.2009 r. na Jasnej Górze podczas pielgrzymki kapłanów należących do Unii Apostolskiej Kapłanów. Śródtytuły pochodzą od redakcji.